

Kult, Panie Waldku, pan się nie boi, czyli lewy czerwcowy

Żona pogłaskała mnie po buzi rano
Umyłem się pod kranem
Pożegnałem uściskiem dziatki maleńkie
Szofer wiezie mnie z wdziękiem

Czytałem będąc młodym chłopakiem
"Jak Wojtek został strażakiem"
Teraz jestem starszy i poważniejszy
I lektury mam trochę mądrzejsze

Z kamienną twarzą siedzę przy stole
Przy nim ludzie których mniej trochę wolę
To stało się tak nagle jakby dziełem przypadku
- Kto z nas? Może Pan, panie Waldku

Tak panie Waldku, Pan się nie boi
Dwie trzecie Sejmu za Panem stoi
Panie Waldku, Pan się nie boi
Cały naród murem za Panem stoi

Słońce pada oknem na nasze głowy
W ten poranek piękny czerwcowy
Za ścianą, słyszę, kłóca się frakcje
W tym roku chyba nici z wakacji

Obserwuję paznokcie pod stołem
Nie daję poznać, że trochę się boję
Trzeba trzymać fason w każdej chwili
Nawet wtedy, kiedy wszystko się wali

Tak panie Waldku, Pan się nie boi
Dwie trzecie Sejmu za Panem stoi
Panie Waldku, Pan się nie boi
Pan prezydent także Panem stoi

Trzeba szybko robić coś konkretnego
Bo inaczej wywloką stąd każdego
Już nie słucham co się dzieje obok na sali
Właściwie to się zdecydowałem

Tak panie Waldku, Pan się nie boi
Dwie trzecie Sejmu za Panem stoi
Panie Waldku, Pan się nie boi
Cały naród murem za Panem stoi